

Minister Joanna Wnuk-Nazarowa w Wejherowie

Słonko dla Kaszub



Joanna Wnuk-Nazarowa w wejherowskim muzeum.

W Wejherowie przebywała wraz z najbliższymi współpracownikami minister kultury i sztuki, Joanna Wnuk-Nazarowa. Podczas jej wizyty odbyła się konferencja prasowa, oto jej plan.

- Jaką dewizę postawiła pani sobie podejmując się funkcji ministra?

- Już w pierwszych swoich wywiadach powiedziałam, że będę ministrem w objędziu. Może to brzmi niezbyt elegancko, ale znaczyć będzie bardzo wiele.

- Co panią skłoniło do przyjazdu do Wejherowa?

- Pierwsze moje kroki, czyli moją pierwszą podróż skierowałam do Wejherowa dlatego, że serce mnie tutaj ciągnie. Mój dziadek pochodził z ziemi wejherowskiej, z Domatówka. Doceniam wagę tego miasta, doceniam ludzi, którzy tutaj żyją oraz kultywują i pielęgnują tradycję kaszubszczyzny. Wejherowo położone jest bardzo blisko nadmorskich kurortów, gdzie przyjeżdżają turyści nie tylko z Polski, ale z całego świata. Właśnie tu w Wejherowie mają okazję zapoznać się z tym, co najlepsze na ziemi kaszubskiej. Jestem wzruszona, że mogłam być tutaj - w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubskiej.

- Jakże myśli pani towarzyszyć przy zwiedzaniu wejherowskich muzeów?

- Nasz wiesz, Adam Mickiewicz, którego Rok (Mickiewiczowski) właśnie nam się rozpoczyna - wpisany w zespół rocznic UNESCO - powiedział że „*pieśń gminna jest Arką Przymierza między dawnymi a nowymi czasami*”. Dlatego musimy zrobić wszystko, żeby to muzeum nabrało świetności, żeby mogły tu być wspaniałe eks-

pozycje pieśni kaszubskiej i piśmiennictwa kaszubskiego, które przetrwały pomimo prusyfikacji i germanizacji po bismarckowskich czasach. Wśród Kaszubów pozostało poczucie tożsamości z Polską.

- Powróćmy do kaszubskich korzeni pani minister...

- Mój dziadek i babcia poznali się w Berlinie i w pierwszych latach naszego wieku mieli zamiar wyjechać do Ameryki. Kufrzy mieli spakowane na statku, ale zostały w ostatniej chwili wycofane, bo właśnie wstawała Polska. I oni, którzy już mówili na pół po polsku i pół po niemiecku, jednak przypomnieli sobie jak ich matka i ojciec wychowali, że są Polakami i że muszą wrócić do Polski, tutaj na Pomorze. To jest właśnie potęgą wychowania w poczuciu tożsamości, to jest potęgą tych małych ojczyzn, które jednocześnie znakomicie znają swoje miejsce w tym, co się nazywa kulturą polską.

- Deklarowała pani słownie, że takie placówki jak wejherowski muzeum, otrzymując pomoc finansową. Czy te słowa przerwodzą się w czyn?

- To jest tak piękny obiekt, który może być miejscem o wielkim znaczeniu, gdzie mogą odbywać się konferencje, sympozja, gdzie mogą powstawać prace naukowe, gdzie mogą być prezentowane ekspozycje stałe, a nie tylko zmienne, że zasługuje na wsparcie. Ja je deklaruje, nie wiem w jakiej kwocie, bo nie mamy jeszcze

uchwalonego budżetu. Na pewno będzie to znacząca kwota, która pozwoli dokończyć remont tego pięknego obiektu.

- Czy są nadzieje na utworzenie w Wejherowie, na bazie muzeum, Instytutu Kaszubskiego?

- Spotkałam się tutaj z ludźmi prominentnymi dla kultury Pomorza i myślę, że ogólnie razem pomyślimy o tym, żeby ten instytut miał szanse zaistnienia. Bardzo bym tego pragnęła.

- Sejmowa Komisja Kultury i Środków Przekazu debatowała nad raportem przygotowanym przez Instytut Kultury. Jak pani podchodzi do tego raportu?

- Myślę, że za tej kadencji musi powstać następny raport. Tamten raport zawiera wiele cennych informacji, ale są one niepełne. Pokusimy się chyba o własny i pełniejszy raport. Wierzę, że ta rola ministra i jego najbliższych współpracowników w objędziu, we współpracy z władzami samorządowymi i gminami, które mają wspaniałych rejestratorów wydarzeń kulturalnych i tego, co się nazywa uczestnictwem w kulturze, przyniesie wymierne efekty, które potem pozwolą nam świadomie kształtować kulturę państwa.

- Pani poprzednik postrzegał kulturę ludową przez pryzmat orkiestr strażackich i kapel ludowych. Jak pani widzi kulturę ludową?

- Poprzednik mój kochał swoją Lubelszczyznę i jej głównie poświęcał uwagę. Interesowały tylko orkiestry strażackie, ale również zespoły folklorystyczne. Ja moje pochodzenie wywodzę z tego tzw. obwarzan-

ka polskiego i jest mi głównie znany folklor podhalański (mojego ojca babka była Krzeptowska) i folklor kaszubski. Wprawdzie nie potrafię mówić po kaszubsku, ale doskonale rozumiem ten język i śpiewam pieśni kaszubskie. Doceniam więc wagę folkloru, a także i to, że młodzież ostatnimi czasy zwraca się ku folklorowi. To zabawne, że przyszła na to moda z Zachodu, przez muzykę folkową. Bogu dzięki, że ta moda zaistniała. Po okresie socrealizmu mieliśmy wstręt do tzw. nakazowego uprawiania folkloru, który zresztą wcale nie był taki zły, bo ludzie w tamtych czasach uciekali od także nakazowego wielbienia Związku Radzieckiego poprzez chociażby zakładanie zespołów ludowych i pielęgnowanie tradycji lokalnej. W tej chwili wszelkie nakazy nie mają sensu. Natomiast to, że z Zachodu przyszła moda na to żeby ubrać strój ludowy i wziąć ludowe instrumenty do ręki oraz pielęgnować tradycję pieśni i muzyki ludowej, tańca ludowego, to jest niezwykle cenne i to dobry trend. Będziemy go popierać i wspierać, zwłaszcza festiwale, które służą wypromowaniu twórczości ludowej.

- Proszę na zakończenie powiedzieć coś po kaszubsku...

- Zawsze mi opowiadano, że było takie miłe miejsce koło miejsca urodzenia mojego dziadka, czyli koło Domatówka. Pamiętam, że mówił tak: „Kòle tegò blotka, tam to slunkò bëło. Tam to slunkò swiëcëło”.

Ja życzę żeby to słonko świeciło zawsze nad Wejherowem.

Spisał: Henryk Polchowski

Adam Mickiewicz

Akermanścżë stepë

Jô wplënął na sëchégò dolëznã zòloju,
Wòz wglëbiwò sã w zelnicã ë jak bôt rëdò;
Strzód walë szëmłacëch łaków, strzód kwiatów cëdu,
Wej, tam sam szadë òstrówczi òszòcë stoją.

Ju szark jidze, do grobnicë turë sã roją,
Zdrzã w niebò, gwiondzë chcã nalezë nibë nad wòdą;
Tam dalek liskò blón? Tam hënë witrzniò bòdój?
To Dniestr skrzy, wid Akermanu je lãpą mòją.

Le stójmë! - czò! - jò czëjã trulacze nad nama,
Jich nawetka jastrzëbi òkò nie wësżëkò;
Jò czëjã, gde mòtlëca sã kòlbie sama,

Gdze żnija slëszczim brzëchã pò zelëskù nëkò.
W ti cuszi! - jem tak slëchawi, pòwiòdóm wama,
Że mògã czëc głos z Litwë. - Jedzmë, nich nie krzìkò!

skaszëbił Stanisław Janke

W 1998 roku przypada 200 rocznica urodzin Adama Mickiewicza. Obchody Międzynarodowego Roku Mickiewiczowskiego będą obfitować w liczne imprezy, odczyty, seminaria. Teatr Gramatyczny w Warszawie przygotowuje z tej okazji wielki koncert pieśni skomponowanych do wierszy najwybitniejszego polskiego poety. Jedną z pieśni, "Stepy Akermanśkie" w wersji kaszubskiej, zaśpiewa Danuta Stenka, znana aktorka rodem z Kaszub. Z inicjatywy Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiej w Wejherowie sonet Mickiewicza na kaszubski przełożył Stanisław Janke.

(JL)

Wejherowo

Spotkanie piszących po kaszubsku

30 stycznia o godzinie 17 w Pałacu Przebendowskich w Wejherowie spotkają się twórcy literatury kaszubskiej. Tematem spotkania będzie twórczość Aleksandra Majkowskiego i Jana Drzeżdżona. Będzie to okazja do podzielenia się doświadczeniami na niwie literackiej uznanych autorów z początkującymi twórcami kaszubskiej literatury. Podczas spotkania kaszubscy wydawcy zaprezentują swoje ostatnie publikacje: Jana Drzeżdżona "Zwónnik", trzeci numer pisma literackiego "Zsziwk" oraz "Życie i twórczość Aleksandra Majkowskiego".

(EP)

Bez komentarza

Minister kultury i sztuki, Joanna Wnuk-Nazarowa, wspólnie z ministerialnymi urzędnikami i w towarzystwie kaszubskich regionalistów, zwiedza pomieszczenia Pałacu Przebendowskich w Wejherowie - siedziby Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. W pewnym momencie cała grupa przystaje i zaczyna się rozmowa.

Profesor Zygmunt Szultka, przewodniczący Rady Programowej MPiMKP:

- Pani minister, to co już pani widziała świadczy w jakim złym stanie jest ten obiekt. Musi pani jednak wiedzieć, że muzealne zbiory znajdują się w innym jeszcze budynku, a warunki ich przechowywania są wręcz tragiczne.

Profesor Józef Borzyszkowski, prezes Instytutu Kaszubskiego:

- Panie profesorze, trzeba zauważyć, że nie tylko te zbiory znajdują się w tak złej sytuacji. Podobne problemy ma chociażby Biblioteka PAN w Gdańsku.

Franciszek Cemka, dyrektor Departamentu Muzeów w Ministerstwie Kultury i Sztuki:

- To prawda, profesorze Borzyszkowski, ale tego typu bibliotek, jak gdańska, mamy w Polsce wiele. Biblioteka kaszubska jest tylko jedna, tu w Wejherowie. Chciejmy skupić się na jej problemach.

Zanotował: Artur Jabłoński

Cëz je czëc

Dyżury posta

WEJHEROWO. 10 stycznia otwarto biuro poselskie Jerzego Budnika w Wejherowie. Mieści się przy placu Wejhera, w budynku dawnego szpitalika, koło kościoła farnego. Od poniedziałku do piątku, w godzinach od 10.00 do 15.00 w biurze dyżuruje Kazimierz Klawiter. W najbliższej przyszłości planowane jest otwarcie filii biura w Kartuzach i Pucku.

Konkurs w KLO

BRUSY. W środę 28 stycznia w Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym w Brusach odbędzie się podsumowanie konkursu na najciekawszy zeszyt do nauczania języka kaszubskiego. Prace są autorstwa licealistów. Konkurs zorganizował istniejący w KLO od ubiegłego roku Klub Kaszubów, zrzeszający około stu uczniów.

Sierakowicki przegląd za nami

W Sierakowicach odbył się trzydniowy Przegląd Zespołów Kołędniczych.

W kategorii widowiska teatralnego dla dorosłych zwyciężyła Amatorska Grupa Teatralna działająca przy parafii w Mierzyszynie. Drugie miejsce zajęły „Bielawianki” z Bielawy koło Pelplina, a trzecie Zespół Szkół Rolniczych z Sierakowic.

Wśród gwiazdek i gwizdów najlepiej byli uczniowie ze szkoły w Borzestowie przed uczniami z Głodnicy i Gowidlina. Kategorię widowiska teatralnego wygrały „Wicherki” z Kamienicy Szlacheckiej przed Samorządową SP nr 33 w Gdyni. SP w Sulęcynie i SP w Tuchlinie. Zaś w ostatniej kategorii, prezentowanej ostatniego dnia przeglądu w niedzielę 18 stycznia, najlepsze były „Koraliki” ze szkoły w Sierakowicach przed SP w Kożyczkowie i SP w Lisich Jamach. Wyróżnienia otrzymały szkoły podstawowe w Stanisławowie i w Strzepcu.

Janton

W KAŻDY WTOREK

wokół
domu
dodatek tygodniowy Dziennik Bałtycki

NORDA
Pismo Kaszëbszi Zemi

Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego”, 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 301-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

Z "Nôdzeją" łatwiej



Ostatnio stowarzyszenie spotkało się 21 grudnia.

Jeszcze kilka lat temu niewiele mówiło się o ludziach z upośledzeniem fizycznym i umysłowym. Poprzedni system ukrywał umysłowo chorych - jak wówczas niesłusznie ich nazywano - w zakładach lub zamykał ich na całe życie we własnych mieszkaniach.

Budowano obiekty, krawędzie, schody, które stały się barierami nie do przebrnięcia dla osób jeżdżących na wózkach inwalidzkich. Jednym z bardziej perfidnych przykładów są bloki z wejściem do windy na półpiętrze. Kształtowano przez to mit o jednorodnym, zdrowym społeczeństwie.

Ostatnie lata przyniosły korzystne zmiany. Buduje się odpowiednie wjazdy, niweluje krawędzie. Wprowadzane są też autobusy dla niepełnosprawnych. Zawijają się stowarzyszenia, które mają za zadanie jednoczyć osoby cierpiące, umilać czas, nauczać jak ulepszyć sobie życie, a przede wszystkim oddziaływać z większą siłą na organa lokalnej władzy, by te przy wszelkich decyzjach dotyczących zabudowy przestrzennej pamiętały również o niepełnosprawnych.

Przed dwoma laty powstało takie stowarzyszenie w Lipu-

szu. Pomysł zrodził się na pielgrzymce we francuskim sanktuarium, Lourdes. Stowarzyszenie przyjęło piękną nazwę „Nadzieja”, później za namową prezesa miejscowego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego Felicji Baski - Borzyszkowskiej, zmieniono ją na kaszubskie „Nôdzeja”. Szczególnie w dzieło to zaangażowali się państwo Borzyszkowscy, którzy dzięki temu pragnęli pomóc synowi Łukaszowi cierpiącemu na porażenie mózgowe. Dziś im oraz wszystkim, którzy zaangażowali się w tę inicjatywę, dziękuję za to około dwudziestu pięciu członków „Nôdzeji”.

Początki, jak zawsze, były trudne. Elżbieta Rekowska od pięciu lat chora na stwardnienie rozsiane, nie chciała przystąpić do grupy, ponieważ przez to musiała się ujawnić ze swoim cierpieniem. Nieuleczalna choroba dotknęła ją na ostatnim roku studiów w Olsz-

ynie. Determinacja organizatorów jednak zwyciężyła. Teraz Elżbieta jest szczęśliwa, że może spotykać się z innymi, nawiązywać kontakty. Szczególnie ceni sobie przyjaźń z Bożeną Szymańską z Gdańska, absolwentką pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego oraz klerykami z oliwskiego seminarium.

Prezesem „Nôdzeji” jest Ryszard Wojacek. - W ubiegłym roku udało nam się zorganizować szereg spotkań z ciekawymi ludźmi. Kilka razy pielgrzymowaliśmy do znanych miejsc kultu religijnego - mówi prezes. Łukasz Borzyszkowski dodaje, że spełniło się jego marzenie, bo był w Rzymie i uściślił rękę papieża.

Członkowie „Nôdzeji” spotykają się przeważnie raz w miesiącu w domu kultury. Wspólnie śpiewają pieśni kaszubskie i polskie. Niektórzy próbują swych sił w tworzeniu sztuki ludowej. Ich umiejętności i utrwalać w źródłach. Kaszubi odnajdują tu znane i zapomniane śpiewy i zwyczaje, którymi żyli ich przodkowie. Wydawcą pozycji jest Instytut Sztuki PAN w Warszawie.

Jan Antonowicz

Fot. Jan Antonowicz

Gôdómë pò kaszëbskù

VIII

Lekcjo VI

Chłop i bialka wëbiérają sã na gòscenã. Chłop zakłôdô szlips. Bialka, w drëdżi jizbie pòprôwiô so frizurã.

Chłop. Nê-ze, ôblakôj sã! Żelë ju mómë jic, tej le pòj sa.

Bialka. Jô jem ju ôbloklô. Le mûszã sã jesz përnã pòdmalowac. (sôdô przed zdradlã)

Ch. (zdzywiony) - A nie ôbleczesz tã so dzys tegò nowégò klëda?

B. (czerni so rzãsë) - Nié. Jô chca prawie tobie gadac, że móm gò zaniôsłë do krôwczy, że bô gò skrocëc. Bô òn bël përnã przëdludzi. A dzysô jô gò mia ôdebrac.

Ch. - I czemu tã gò nie ôdebra?

B. Jô sã përnã spôzniła. Czej jem przëszła pòrã minut pò sôdmi, tej krôwczy ju nie bëło. Ona mûsza bëc prawie le przede mnã ôdeszłô dodóm. Jô bë wnet bëła zdãżëła. Kò mie zabrakło le pòrã minut, bô ten autobus sã tak dlugò wôkl...

Ch. Hm. Nie trzeba taczich rzeczi ôdkładac na ôstatną minutã.

B. E tam... Kò ten tu kòstjim mie jesz sprawi...

(wstôjô i sã ôkrãcywô, jak w tuńcu)

- ... A jak tã mësłisz?

Ch. Mie to nijak nie przëszkôdzô. Wedle mójégò dzëła mòżesz bëc ôbloklô jak chcesz. Le jô mësłôł, że tã bãdziesz chca sã przed lëdzama pòkazac.

B. Prawie ô to mie tak baro nie chôdzy.

(przezëdô sã kriticznym ôkã w zdradle)

Nê jo. Jô jem wnet gòtowô. Le jesz bôtë i pòszczë... A tã?

Ch. Jô bë bëł wnetka tãz ôbloklô. Le, wejle prawie terô, na przëgrzechã mie sã tu knapka (pòkazëje kòszëlã pòd szëjã) oderwa. Wez-ze, mûlkù nawlecëz nitkã a mie jã przëszij.

B. (zniercplëwionô, bierze jiglã z nitkã i przësziwô knapkã, a mówi:) - A ju biëjta mie z chłopama! Jô widzã, że niglë mã tam zańdzëmë, tej to ju bãdżë wnetka czas jic nazôd, pòd dodóm.

Komentarz:

W przedstawnionym przed chwilkã ôbrôzku jëmë czëlë

pòrã razy słowa "prawie" i "wnet" czë wnetka". Trzeba dac bôczenië, że ne słówka mają w kaszëbiznie kãskã jinë znaczenië, niglë w pòlsczim jãzëkù lëteracczim. Pòlsczë "prawie" znaczy tãli, co kaszëbsczë: "wnet" / "wnetka". A kaszëbsczë "prawie" znaczy tãli, co pòlsczë "własnie". Przez to, że kaszëbizna je jakbë sostrã pòlsczi mòwë (i to sostrã młodsza - mësłã tu ô kaszëbiznie lëteracczi, jakô sã dopiërkù le, w naszëch czasach, na naszëch ôczach twôrzi), tej nierôz sã zdôrzô, że słowo "prawie" biwô przez Kaszëbów ùżiwónë w dwóch znaczeniach: tim piërnym - kaszëbsczim i w tim nowim - pòlsczim.

Mòżë nôlepi mie to bãdżë pòkazac to na przëklãdach. Kòżdi wierã wië, że

pòlsczë "prawie" je ôdpowëdnikã słowa "nieomal" i je równë kaszëbsczëmù: "wnet-ka".

Tej mówi sã, wezmë na to:

- Prawie bym zdãżył na ten autobus. Gdë do niego docho-

dziłem, on wlasnie dodał gazu i odjechał".

Zôs pò kaszëbskù pòwiëmë to samò kãsk jinaczi. Rzeczemë:

- Jô bë bëł wnet zdãżył na ten autobus. Kò czej jô do niego dochôdôł, òn prawie

dodał gazu i ôdjachôł"

Bô kaszëbsczë prawie je ôdpowëdnikã rzôdkô ùżiwónégò słowa "akùrôt" i je równë pòlsczim słowóm "własnie" i "akurat"

Ôstôwô do wëjasnieniô słowò "wnet", jaczë wëstãpuje w zdrobnionëch formach "wnetk", "wnetka". Ju jëmë rzeklë, że mò òno znaczenië równë pòlsczëmù "nieomal". Mò òno tãz drëdżë znaczenië. I to tak samò w kaszëbiznie, jak i w pòlsczëznie Je òno ôdpowëdnikã słów "zarô", "niedlùgò", "za niedludzi czas".

Kò mómimë, na przëklôd: - Ta zëma wnet sã skùnczi. To wnetka przindze zymk, a pòtemù lato.

A na dzysô jô kiunczã nen wëklôd (kiunczã prawie terô, w tim

momencie...) i mówiã "do ùdzrzeniô".

Ôpracôwôł:

Eugeniusz Gôłk

Promocja bedekera

W klubie Mestwin w Gdańsku, przy ul. Straganiarskiej, odbędzie się w środę, 28 stycznia promocja „Nowego Bedekera Kaszubskiego”, autorstwa Tadeusza Bolduana.

(p)

Księga pieśni kaszubskich

Ukazało się obszernie opracowanie dotyczące śpiewu, muzyki i instrumentów na Kaszubach.

Trzytomowa całość o tytule „Kaszuby” ma około tysiąca stron. Dzieło to wydane jest w serii „Polska pieśń i muzyka ludowa - źródła i materiały”. Głównymi autorami są Ludwik Bielawski i Aurelia Mioduchowska. W tomie zawarto 1400 tekstów pieśni. We wstępie autorzy opracowania piszą między innymi: „Oddajemy w ręce Czytelnika księgę pieśni z Kaszub. Ten swoisty pomnik

kultury regionu budowały pokolenia bezimiennych twórców i nosicieli tradycji. Ukazuje on praktycznie cały repertuar autentycznych śpiewów ludowych zadowolonych w regionie i utrwalać w źródłach. Kaszubi odnajdują tu znane i zapomniane śpiewy i zwyczaje, którymi żyli ich przodkowie”. Wydawcą pozycji jest Instytut Sztuki PAN w Warszawie.

Janton

JĘZYK ANGIELSKI

SEMESTR WIOSENNY

SCHOOL OF ENGLISH LANGUAGE

PROWADZIMY KURSY:

- * OGÓLNE - WSZYSTKIE POZIOMY
- * PRZYGOTOWUJĄCE DO EGZAMINÓW DO SZKÓŁ ŚREDNICH, MATURALNYCH, NA STUDIA
- * CERTYFIKATY FCE, CAE, CPE

Rex

Zapisy:

Kartuzy, tel. 0-601 632 207 w godz. 9.00-18.00

Proponuję 13 województw

Funkcję danego miasta najlepiej rozpoznać po istniejących w nim miejscach pracy. Wytwory (produkty) miejsc pracy wydobywczej (kopalnie) i przemysłowej (fabryki) wysyła się do odbiorców najczęściej w całym kraju a także za granicą. Natomiast dla skorzystania z wytworów (produkcji) miejsc pracy usługowej trzeba do tych usług przybyć, zwykle przyjechać.

Handel jest typową usługą. Jego pracą na rzecz nabywców towarów jest tworzenie możliwości wyboru tożsamyh towarów, ale dostarczonych przez różnych producentów. Usługami są wszelkie szkoły, służba zdrowia, obiekty resortu kultury (opery, operetki, teatry, galerie wystaw), administracji samorządowej i państwowej, ochrony obywateli i w ogóle porządku publicznego (policja i sądy), wszelkie miejsca pracy nieprodukcyjnej.

Usługi są charakterystyczne dla miast będących stolicami: powiatu, ziemi, województwa, prowincji (dzielnicy), państwa. Miasta, jako zbiorowiska usług, czyli miasta stołeczne stanowią szierarchizowany układ od stolicy państwa po stolicy powiatów lub ich części.

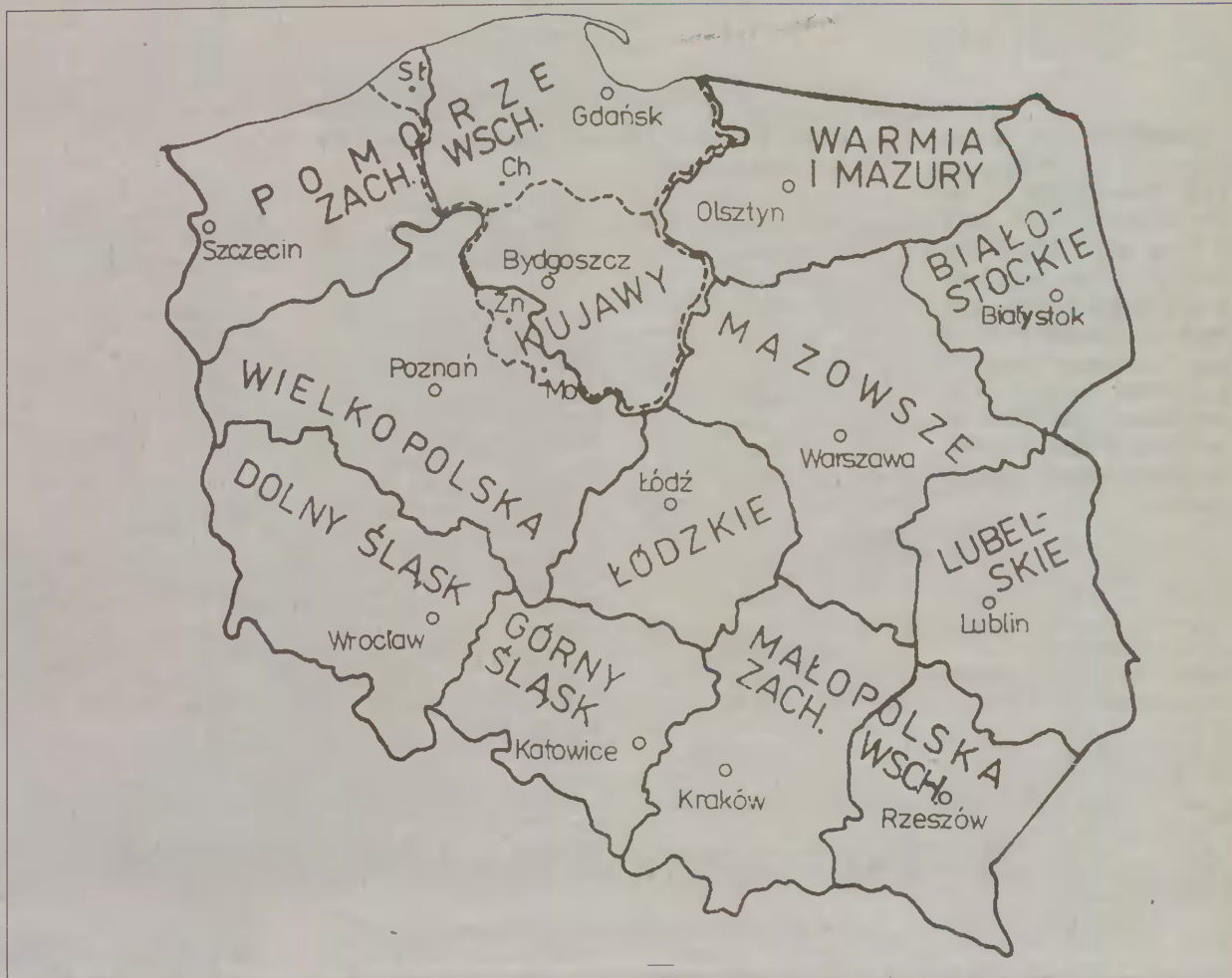
Najwyższy - nie licząc stolicy państwa - prowincjonalny

(dzielnicy) szczybel tego układu odpowiada w Polsce historycznym dzielnicom (regionom) naszego kraju.

Na południe od Gór Świętokrzyskich i Roztocza jest Małopolska Zachodnia z Krakowem jako stolicą i Wschodnia z Rzeszowem. Od Gór Świętokrzyskich do mazowiecko-kujawskiego przełomu Wisły między Płockiem a Włocławkiem, zamazanego włocławską tamą, jest Mazowsze. Dalej są Kujawy ze stolicą nie wykrystalizowaną (Bydgoszcz lub Toruń).

W dorzeczu Odry Górny Śląsk, razem Katowicki (z sąsiednimi powiatami zagłębiowskimi) i Opolski. Następnie Dolny Śląsk z Wrocławiem. A prawie całe dorzecze Warty to Wielkopolska z Poznaniem.

Te regiony spajają rzeki: Wisła, Odra i Warta. Natomiast brzeg morza, a dokładniej moż-



Wariant rządowy - 12 województw (linie ciągłe) i propozycja z artykułu - 13 województw (linie przerywane) struktury przestrzennej Polski. Miasta powiatowe oznaczone na mapie skrótami: Ch - Chojnice, Mo - Mogilno, Sł - Sławno i Zn - Żnin.

liwość żeglugi przybrzeżnej, i dogodna trasa lądowa Gdańsk - Szczecin, tworzą regiony dwu Pomorza: Wschodniego z Gdańskiem i Zachodniego ze Szczecinem jako stolicami.

W środku tego trzonu dzielnic jest region łódzki powstały w wyniku XIX-wiecznego oderwania tej wschodniej Wielkopolski od jej naturalnej stolicy w Poznaniu. Taka jest geneza skromnej stołeczności Łodzi w stosunku do jej wielkości, drugiego miasta w Polsce.

Na wschodzie i na północnym wschodzie są regiony skromniejsze, ale wyraźnie ukształtowane: lubelski, białostocki i olsztyński.

Przedstawiona struktura, w której Polska jest sumą trzynastu regionów, jest najbliższą rządowemu wariantowi 12 regionów z jedną, ale ważną różnicą. Wariant rządowy pomija faktycznie istniejącą, odwieczną dzielnicę - Kujawy, które łączy z Pomorzem Wschodnim w niespójny zlepek nazwany Pomorzem Nadwiślańskim.

Trzeba zmierzać do powołania regionu (województwa) kujawskiego ze stolicą w Bydgoszczy lub w Toruniu. Jeżeli stolicę Kujaw ulokuje się w centralnym Toruniu, to wówczas północne powiaty Kujaw, jako bliższe Gdańskowi, powinny być w dzielnicy Pomorze

Wschodnie. Są to po części kaszubskie Chojnice, kociewskie Świecie i Tuchola. Wówczas trzy środkowe podregiony Pomorza Wschodniego, tj. Kaszuby, Kociewie i Bory Tucholskie byłyby nie rozdzielone, tj. w całości w województwie (regionie) gdańskim. Odtworzenie regionu kujawskiego musiałoby też spowodować podporządkowanie Bydgoszczy lub Toruniu do powrotu Mogilna i Żnina.

Ani region kujawski, ani wschodniopomorski nie byłyby ani ludnościowo, ani powierzchniowo najmniejsze (patrz zestawienie). Natomiast oderwanie od Wielkopolski ku-

jawskiego Mogilna i Żnina zmniejszyłoby ten największy region, poprawiłoby ogólną strukturę administracyjno-przestrzenną Polski w porównaniu do rządowego wariantu trzynastu województw.

I jeszcze jedno. Sławno powinno być, razem z Darłowem, w regionie gdańskim (Pomorze Wschodnie). Ten powiat zawsze był wschodniopomorski, a oprócz tego w ten sposób cała zlewnia Wieprza, będącej ważnym rezerwuarem wody pitnej, byłaby w jednym administracyjnym obszarze, co jest ważne w praktyce gospodarowania zasobami wodnymi kraju.

Janusz Kowalski

13 regionów w procentach ogółu ludności i powierzchni kraju:

Regiony	Ludność	Powierzchnia	Stolice
Górný Śląsk	15,4	6,6	Katowice
Mazowsze	13,0	11,2	Warszawa
Małopolska Zachodnia	11,8	8,6	Kraków
Wielkopolska	9,7	11,8	Poznań
Dolny Śląsk	9,2	8,6	Wrocław
Region łódzki	7,0	5,8	Łódź
Pomorze Wschodnie	5,9	6,5	Gdańsk
Region lubelski	5,8	8,1	Lublin
Kujawy	5,7	6,1	Bydgoszcz lub Toruń
Małopolska Wschodnia	5,7	6,0	Rzeszów
Pomorze Zachodnie	4,3	6,9	Szczecin
Warmia i Mazury	3,3	7,3	Olsztyn
Region białostocki	3,2	6,5	Białystok

Kolędniczy z Łębna

Na Lesókach wciąż żywa jest tradycja kolędowania. Mogli się o tym przekonać mieszkańcy Łębna (gm. Szemud), których domy w ostatnim okresie odwiedziły gwiazdki i królowie.

Najbardziej okazałe prezentowały się karnia z Zęblewa i Lewina. Wśród przebierańców oprócz głównego Gwiazdki można było zobaczyć Bociana, Kozła, Babę, Dziada, Śmierć, Purtkę. Życzeniom, śpiewom, tańcom i figlom nie było końca. Wszyscy przednie się bawili, a kolędniczy za swój pokaz i życzenia obdarowani zostali pieniędzmi lub słodkim kuchem.

(LW)



Trzej Królowie z Łębna.

Fot. Leszek Walkowiak

Garaże z Blachy
Trapezowej ocynkowanej
o dowolnym wymiarze!

Transport
Montaż
Gratis

ZHPU ALICJA
Nowe, ul. Gdańska 26

CENY KONKURENCYJNE
0(532)27575
0(601)657168

W KAŻDĄ ŚRODĘ

auto-moto
Gratka

dodatek tygodniowy

Dziennik
Barwycki

RAFSTAL

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO-USŁUGOWE
GDAŃSK, UL. UCZNIOWSKA 50
TEL. 342-76-47/48

WYROBY
HUTNICZE

PO CENACH
KONKURENCYJNYCH
OFERUJEMY

- BLACHY CIENKIE TŁOCZONE
- BLACHY GRUBE W TYM OKRĘTOWE
- KSZTAŁTOWNIKI I PROFILE ZAMKNIĘTE
- RURY
- STAL JAKOŚCIOWĄ ORAZ STYROPIAN

UWAGA:
FAKTORING-
TERMINY PŁATNOŚCI
NAWET DO 60 DNI

R-10690/A/945

Pieper z Boru

Należał do nurtu pisarzy ludowych i nie aspirował do bycia literatem. Urodził się 20 stycznia 1917 roku w Borze, wtedy jeszcze koło Jastarni, i przez całe życie związany był z Półwyspem Helskim. Rybackie tradycje, życie codzienne, zmagania z żywiołem i legendy przekazywane z pokolenia na pokolenie w Borze i Jastarni determinowały jego piśsarstwo.

Antoni Pieper, bo o nim mowa, z trudem zdobywał wykształcenie. Ciężka choroba opon mózgowych spowodowała, że po ukończeniu podstawówki nie mógł podjąć nauki w gimnazjum. Kiedy wreszcie ją rozpoczął, wybuchła wojna, która rzuciła Piepra aż na Ruś. Dopiero po zakończeniu działań wojennych złożył maturę jako ekstern.

Pisać zaczął jeszcze przed wojną i już wówczas, jak podają w "Bedekerze kaszubskim" Róża Ostrowska i Izabela Trojanowska, zadebiutował w druku. Na początku lat sześćdziesiątych publikował w dwutygodniku "Kaszëbë" oraz w różnych czasopismach krajowych. Później jego utwory ukazywały się także w "Pomeranii". Napisał łącznie - po polsku i po kaszubsku - około 220 wierszy. Od 1965 roku był członkiem międzynarodowego klubu pisarzy ludowych z siedzibą w Lublinie. Dzięki temu stowarzyszeniu, kilka miesięcy po śmierci Antoniego Piepra, który zmarł 24 lipca 1985 roku, ukazały się drukiem jego legendy, podania i wspomnienia. Książka zatytułowana została "Opowieści helskie".

Poezja Piepra nigdy nie została opublikowana w osobnym tomiku. Jego wiersze były natomiast drukowane w kilku antologiach: "Ma jesma òd mòrza", "Wybór współczesnej poezji kaszubskiej", "Modra struna".

Pieper potrafił w swoich strofach zakłócić zarówno bogactwo języka kaszubskich rybaków, jak też ich niezwykle świat - tajemniczy i nieodkryty dla mieszkańców "kraju". Kiedy postanowiłem napisać te kilka jemu poświęconych słów, urzekł mnie wiersz "Dòka".

Oto jego fragment:

*Wësza z mòrza zaspònd
ë na walach so przësadla,
szklònym wżérò pò nich
wzrokã
jakbë słuńcu wid ùkradla.*

*Wëlecala letkò w niebò,
jegò oczë zakrëwając,
cygnąc gąstą pajicznã,
szarą sèkniã z kropel tka-
jąc.*

(jaż.)

Artykuł dyskusyjny

Zrzeszeniowa tolerancja

Jan Karski w „Przeglądzie Tygodniowym” pisał kiedyś: „potrzebna nam tolerancja”, zaś ks. prof. Włodzimierz Sedlak (niedawno zmarły) stwierdził, że każdy ma prawo byćносителеm swojej prawdy.

Ten chłodny intelektualista stawia znak tożsamości między stanami ośnienia kapłana, z wizją i poglądami wielkich myślicieli jak Platon, św. Augustyn, Tomasz z Akwinu, Einstein, czy Fryderyk Nietzsche, w połączeniu, a właściwie w konfrontacji z buddyzmem, hinduizmem, islamizmem, zaratustrianizmem. Jest więc nieklamany autorytetem w sprawach tolerancji traktowanej jako uznawanie cudzych poglądów, gustów, upodobań i marzeń odmiennych od własnych.

Ten trochę przydługi wstęp był mi potrzebny, aby zabrać głos w sprawie nurtującej część członków Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Oficjalna deklaracja programowa XII Walnego Zjazdu delegatów ZKP z grudnia 1992 roku stwierdziła:

„Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie jest organizacją skupiającą wszystkich,

którzy chcą pracować na rzecz rozwoju Kaszub i Pomorza bez względu na światopogląd, przekonania polityczne czy pochodzenie religijne (podkreślenie moje J.M.). W dalszej części mówi jednak (ślusnie), że kultura kaszubsko-pomorska oparta jest na wartościach chrześcijańskich.... Kościół jest najpoważniejszym partnerem Zrzeszenia. Zachowanie tożsamości nie może jednak prowadzić do ciasnego partykularyzmu etnicznego i - dodajmy - światopoglądowego czy politycznego.

Na zachowanie i pogłębianie naszych zdolności adaptacyjnych wobec wymogów współczesności zwrócił uwagę w liście

do delegatów ZKP ówczesny prezes Zarządu Głównego, Stanisław Pestka (luty 1994 r.) Stwierdził: „Może nadszedł już czas, by wyjść poza pewien, z taką lubością powielany, schemat symboliczny, kładąc jednocześnie nacisk na pragmatyzm, w większym stopniu obejmujący sferę szarego, codziennego bytowania pomorskiej społeczności. Nie oznacza to bynajmniej lekceważenia spuścizny symbolicznej”.

Nadmierna afirmacja

i skłanianie się w jednym kierunku stwarza subiektywną atmosferę nietolerancji i odsuwania na margines naszej działalności tych członków, którzy myślą inaczej. Podkreślam subiektywność tego mniemania, chociaż w dyskusji (mojej dyskusji z wieloma członkami) - ten problem istnieje. Nie jest on oficjalnie głoszony, ale w działalności zrzeszenia - jednostronnej światopoglądowo i po-

litycznie problem ten się zarysowuje.

Zarysowuje się pewnie podświadomie w znanym powiedzeniu: „kto nie jest z nami, jest przeciw nam”, Stąd też liberał, ateista, wolnomyśliciel, socjaldemokrata, czy tak modny ostatnio postkomuch - czy ktoś chce czy nie chce - czuje się w zrzeszeniu osamotniony i choć nieświadomie - odsuwany. Czy jest zatem

szansa pogodzenia

wielopokoleniowego, tradycyjnego przywiązania Kaszubów do wiary i Kościoła katolickiego z pluralistycznym politycznie i światopoglądowo dzisiejszym społeczeństwem? Sądzę, że tak.

W tym przekonaniu utwierdza nas jakże symboliczne wezwanie każdej mszy świętej: „przekazcie sobie znak pokoju”. Ten znak pokoju głęboko wierzących Kaszubów z tymi, którzy wierzą lub myślą inaczej, jest nam w zrzeszeniu tak bar-

dzo potrzebny i nie różniący nas; wręcz przeciwnie: jest znamiem nowoczesnego społeczeństwa. Zaś w ruchu kaszubskim - jednolitym w działaniu i umiłowaniu swojego regionu - ów ideał tolerancyjnego społeczeństwa jest bogactwem. Bo tak jak bogactwo barw i odcieni stanowi o wartości obrazu, tak wielorakość polityczna, światopoglądowa i socjologiczna świadczy o sile naszego regionalnego ruchu kaszubskiego, a jeżeli nie jest, to na pewno powinna być. Szerokie pojęcie humanitarne liberalizmu, tolerancji, w pojęciu ludzi, którzy kiedyś zakładali zrzeszenie (m.in. L. Bądkowski, I. Trojanowska i inni) w powiązaniu z szacunkiem do kaszubskiej religijności i prostoty duchowej, rodzi swoistą konwergencję światopoglądową, która w naszym współczesnym ruchu kaszubskim winna znaleźć poczesne miejsce.

Jan Machut

Nôstarszé zrzeszenie

Z biédnëch kaszëbsczich pòsków tak ùmiartëch, że jaż gnëdrowelë gbùrzë ze sąsëdnëch wsy: "Zajc, jak chcòt przekùlduksac z Załkòwa do Bùkòwinë przez nasze pùstczë, w pëskù niòsł lopk trówë, cobë w drodze z głodu nie zdechl". Z tëch strón le jò sòm pierszi òd tësãca lat zrobił maturã ò dostòł sã do Gduńska na Politechnikã.

Bëto to ju kòl kùńca sztudërowaniò. W maju, w piãtk pò pòłniu, jeden z drëchów przëniòsł bészët, że je leżnosë w niedzielã kask zarobic ò zjesë fejn pòłnië.

- Jo, a co më mómë robic?

- Pòkòzac lëdzóm, co do Gduńska przejadã bëlnë dokòzë naszëch mëstrów. Jak òdbùdowelë wedle stòrëch wzorów zniszczone òb wòjnã miastò.

- To mdze biëda. Jò jesz nigdë tak czegòs nie robił.

- To nie przeszkòdzò. Gduńsk të znajesz, Gdiniã téż kask, to co przëjadã wiedzã mëst jesz mni. Oni nie zmerkają jak co nie rzeczesz jak sã slëchò.

- Mòsz rëcht. Pòrã dëtków a pòłnië doch sã przedadzã.

Tak w sobòtã zaszedł jem do "Orbisu". Dostòł nòleżny przëdzël na prowadnika karna z Grëdzãdza. W niedzielã bëło fejn wiodro. Jò wstòł ò pòł dzëwiãti żdòł na banowiszu w Gduńsku na wanogów z Grëdzãdza. Òbłokli jem bëł w sztërë numrë za wiòldzë żòltë kùrpë z UNRR(), zelonë buksë, mańtel, co bëł czedës biòli, a terò szari. Na głowie jem miòł kowbòjszi czòpk z wiòldzim rondã. Òbucë bëło biédnë ò może kask smiészë, ale to doch bëło kròtkò pò wòjnie ò më wszëtë bëłë biédny.

Za szòtł jidze karno lëdzy. Na przòdkù dwie młodë bialczë, może brutezi.

- Jesta wa mòze z Grëdzãdza? - jò sã pitóm.

- Jo, to më jesmë, - rzekła ta niższò - jò jem przëdniczkã tegò karna. A chto wë jesce?

- Jò jem waji prowadnik. Sztudent Adam, co móm wama pòkòzac, co je bëlnëgò do òbezdrzeniò tu nad mòrzã.

Marian Majkòwsczi

- Jedzem! Szkòda dnia - rzekła przëdniczka ò wszëtë, stòri i młodi rësztë za nama w Gduńsk.

Te dwie młodë brutezi to bëłë pòlsotrë. Nògòrzi dlò mie, że ta drëgò bëła z Gduńska i mògła wicy jak 160 centimétrów, midzë tëmã młodima na baro wësoczych hafszëcach brutkama, wëdzdrzòł dosc mëri. Ale to nick. Knòpi z kaszëbsczich pùstków sã dosc dristny ò fidełny, a taczë drobnostci jima nick nie znaczą. Tak, chòc jò muszòł kask pòdskòczë, zebë blësnac w czòrnë òczë ti snòzi przëdnicë Ewë. To jem to robił zamanòw. Nasze karno szło chizò przez Stòrë Miastò, a jò dërch jazgòtòł. Nie mdã pìsòł, co më widzelë na Dłudzi, na Dłudzim tòrgù, czë nad Mòltawã. Gduńsk znajë Pòlskò ò Europa ò wiëm, że mòje piòro ni mòze òpisac jegò pësznotë. Tak minãło dopòłnia ò më szlë cos zjesë. Przë stole sedzòł jem z Ewã. Terò jò mògl bez skòkaniëgò zdrzec jak w zdradło w ne snòzë czòrnë òczë. Mòltëch bëł bëlny. Zarò pò nim më szlë do pòrtu na bót do Gdini. W Gdini òbezdrzelë jesmë pòrt, przëdzdrzelë sã z Kamianny Gòrë na miastò ò jachelë nazòd do Gduńska. Tam zaprowadzył jem mòje karno na ban ò òddzãkòwòł sã wszëtëczim. Przë leżnosë spìsòł jem z kùwerka Ewë ji adresã. Za pòrã niedzël z Grëdzãdza przëszëdł lëst. Ewa òdpisòwa na mòj, że zgòdzò sã bëc mòją prowadniczkã, czëj przëjadã do nich.

Marian Majkòwsczi

Sierakowice

Cenna inicjatywa marne wykonanie

Coraz częściej pojawiają się książki i książeczki tematycznie związane z niewielkim obszarem, przeważnie z jedną gminą lub tylko wsią.

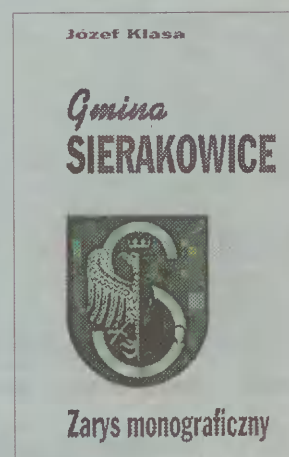
Najlepszym przykładem jest gmina Szemud, w której większość wiosek ma swoje opracowanie monograficzne. Ich autorem, czasami współautorem, jest Bolesław Bork z Bojana. W ubiegłym roku wydano książkę o nazwach wsi w gminie Sulęcyno. Przedtem takąż wydała gmina Przodkowo. Obie są autorstwa Edwarda Brezy. Aż dwie uzupełniające się monografie ma jedna z największych wsi w kraju - Luzino. Znacznie wcześniej wydano książki o Karsinie i Wielu napisane przez Józefa Borzyszkowskiego.

Pod koniec 1997 roku ukazała się książeczka pod nieco ambitnym tytułem Gmina Sierakowice. Zarys monograficzny. Autorem jest emerytowany nauczyciel Józef Klasa z Załakowa. Ta niespełna 50-stronicowa praca stanowi opis wszystkich gminnych sołectw. Przedtem, w odcinkach, drukowano ją w "Wiadomościach Sierakowickich".

Sołectw w gminie jest aż dwadzieścia dwa. Autor podał skrótowną historię każdej wsi sołectkiej, liczbę mieszkańców i obszar, przyrodnicze i geograficzne osobliwości terenu, zasłużonych mieszkańców. Praca poprzedzona jest króciutkim wprowadzeniem. Edytor, którym jest Gminny Ośrodek Kultury, winien był dla przejrzystości układu podać tytuł pierwszej części książeczki. Ten manka-

ment, jest niestety niczym, względem błędów, jakie znalazły się wewnątrz z winy wydawcy - być może ściślej korekty, o ile takową w ogóle przeprowadzono. Już w trzecim zdaniu tekstu dotyczącego Bąckiej Huty, pisze się o pięciu wsiach należących do sołectwa. Podaje się jednak cztery. Brakuje Widnicy. Nazwisko sołtyśa tejże wsi Antoniego Teclafa zmienione jest na Reclaf. Kilkakrotnie pomylone są strony świata. Na przykład, sołectwo Borowy Las leży na południowo - zachodnim a nie południowo - wschodnim krańcu gminy. Wieś Gowidłino usytuowano w książce na brzegu południowym zamiast północnym Jeziora Gowidlińskiego. Żartobliwie nazywaną "Republikę Bukowo" określono jako zmorę (chyba winien być tam przymiotnik: mała), która przysniła się sołtysowi Augustynowi Baranowskiemu. Z kolei dowiadujemy się, że rolnik Herman Szczypior z Załakowa, który wydał popularną do dziś na pustych nocach "Kantyczkę", był małomówny. Domyślam się, że w maszynopisie było "małorolny". Błędów literowych i - co gorsza - poprzekręcanych dat i roczników jest bardzo dużo.

Szkoda. Tym bardziej, że rzecz napisana jest swobodnym językiem. Zawiera dużo cennych informacji o prężnej gminie Sierakowice, która w sposób szczególnie dba o zachowa-



Okladka książki

nie spuścizny ojców. Podane są osoby, które w przeszłości jak i obecnie stanowiły o kulturalnym, gospodarczym i politycznym potencjale tej kaszubskiej gminy.

Być może w przyszłości rzecz zostanie pogłębiona i rozszerzona o inne działy. Wówczas należy zadbać, by stroną edytorską zajęły się osoby z odpowiednim doświadczeniem. Ta publikacja dowiodła, że warto niekiedy poświęcić trochę więcej pieniędzy dla uzyskania lepszego efektu. W obecnej formie, jej przydatność jako źródła informacji, jest ograniczona do minimum. Przez to uczyniono przykre autorowi, który nie ponosi za taki stan żadnej winy. Pracy zaś nad publikacją poświęcił niemało.

Eugeniusz Pryczkowski